Rok 24. Kraków dnia 18 Września 1892 r. Nr. 18.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Różne różności.

Nie z Heinego.

Inteligenty żydowskie w Polsce
kochają się bardzo,
A Polska znowu Rusinów kocha
choć oni tem gardzą.
Do żydów staje plecami
i od nich ciągle ucieka
A za Rusinem wciąż goni,
choć on się trzyma z daleka.
Es ist eine alte geschichte,
doch bleibt sie immer neu
A Djabłu co patrzy na to,
dem bricht das herz entzwei.

Vive l' Andzauroff
(pomocnik warszawskiego Oberpolicmajstra).

Car chce polskiej deputacji,
Polskiej chcąc rzecz poznać racji,
Z tego względu z zamku głowa
Posłać chce... Andzaurowa.

Turnieje i gonitwy.

Swistukow i Rennenkamf,
Dwa moskiewskie generały
Urządzili spektakl monstr
Tu w Warszawie niebywały.

Swistukow korpusu wódz
Rennenkamfa palnął w twarz.
Ten znów w odwet oddał mu,
— Eto wot jest progres nasz!

Rzecz to zwykła ale w tem
Dobrego tkwi dużo tonu:
Był związany Rennenkampf,
By wyrzucon być z balkonu.

Biały dzień z ulicy tłum
Patrzy, co to za kawały,
Ach, na twarzach wiodą spór,
„Dzentelmeni“ (?) generały.

OTO.

Prasa moskali w gniew popadła srogi
Że sułtan nie jest z bułgarskimi wrogi
A owszem, dobre okazując serce,
Stambułowowi dał cześć w tabakierce.
Dlaczego?... Oto aby Rossya cała,
Kładąc tam nos swój — kichała.

Karjerowiczom do albumu.

Spodziewali się niektórzy,
Że z tej... pewnej — ot... podróży
Ten sobie awans wysłuży...
Tamten orderek wywróży...
Ten się duży... ów się durzy...
. . . .
Durzyłeś się biedny ludku!
Teraz za to płaczesz w smutku.
Podróż nie przyszła do skutku —
A ty teraz... pomalutku....
Na koszu osiadłeś — dudku!

Nasza opera w Wiedniu.

Tak tedy odbył się w Wiedniu ów z takim trudem urządzony przez komitet popis nasz przed Europą. — Pomimo nadludzkich prawie wysiłków panów Cieszkowskiego, Jareckiego et consortes, którzy nas chcieli jak najlepiej zaprezentować Europie, przedstawienia polskie nie dorzuciły żadnego listka wawrzynowego sztuce polskiej, i nie mogło być inaczej, bo i Salomon z próżnego nie naleje. Chcieliśmy Europie pokazać, że mamy wspaniałą operę polską, albo chyba zakompromitować ją w Wiedniu na wieczne czasy — bo gdzie pytam się jest ta opera? W Warszawie dawno ją w puch rozbito i zastąpiono Włochami, a przedstawienia tych paru oper, które stworzyli pp. Jarecki i Żeleński ani słychać, więc gdzież tu ta polska jest opera?

Mamy wprawdzie kilku znakomitych śpiewaków z polskiemi końcówkami — ale ci tak dbają o Polskę i o polską operę jak o piąte koło u wozu. Panowie Reszkowie o tyle wiedzą o Polsce, że w niej wychowują się ich konie wyścigowe, a p. Kochańska, że z Wydziału krajowego dostała dawniej zapomogę na kształcenie się w śpiewie. Ani ona, ani żaden z naszych niby sławnych Polaków nie śpiewał nigdy w żadnej operze polskiej — żadnemu się też nie chciało uczyć w niej dla paru występów. Byłaby to za wielka ofiara!

Sklecono więc sztuczną operę z domorosłych talentów, które na wystawie wszechświatowej zrobiły mówiąc językiem Reporterów naszych małą klape.

Jeden tylko Myszuga walczył na wyłomie dzielnie broniąc honoru polskiego, ale i ten padł jednego wieczora pokonany chrypką.

Gdyby Djabłu szło tylko o ostrzenie

sobie języka na śmiesznościach, i błędach naszych ignorantów to by mógł jak Konik zwierzyniecki jeździć za to po sławetnym komitecie i walić po łbach niektórych członków, którzy jak **głupi August** w cyrku Sidolego kręcili się i udawali, że coś chcą robić, a właściwie dbali więcej o własną reklamnę, niż powodzenie wystawy — aby ich więcej było widzieć niż sztukę polską; ale ze względu na kilku sprawiedliwych w tej Sodomie błędów, którzy mieli najlepsze chęci i nie żałowali pracy ani trudów, aby sztuce polskiej wyrobić w między narodowym popisie poczesne miejsce, Djabeł nie ma sumienia znęcać się płaskimi dowcipami nad zwyciężonymi.

Nie może jednakowo wstrzymać się od zrobienia uwagi, że gdyby komitet zamiast opery, której nie mamy przedstawił w Wiedniu kilka komedyj, to 1) tym Polakom, którzy z licznych stron zjechali się licznie do Wiednia sprawiłby nierównie większą przyjemność. 2) Niemcy lepszeby o nas mieli wyobrażenie, choćby dla tego, że nie śmieliby krytykować tego czego nie rozumieją. 3) że cały ten experyment kosztowałby nas znacznie mniej, 4) i w końcu, że slavus loquens nie byłby tak śmieszny jak był slavus cantans — a szczególniej saltans.

(D c. n.)

Kot tylko na nogi pada.

Gdy ci się noga powinie
Na łeb spadniesz — o to biada!
A kot w świecie z tego słynie:
Że tylko na nogi pada.

Chodź po śliskich... krętych drogach...
Lecz gdy padasz, to jest rada...
Miej zawsze charakter w nogach,
Kot tylko na nogi pada.

Oszukuj w każdym sposobie —
Kradnij brata i sąsiada,
Lecz zawsze pamiętaj sobie:
Kot tylko na nogi pada.

Urzędnik — często się zdarza,
Choć źle płacą, dobrze jada —
Robi długi... lecz uważa:
Kot tylko na nogi pada.

Żona na bale wydaje,
Gdy bieda — na męża składa —
Daje sobie radę... daje...
Kot tylko na nogi pada.

Adwokat wziął za obronę,
Daj na rekurs jeszcze — gada —
Wyrok będzie przemieniony:
Kot tylko na nogi pada.

A. Bar.

Podsłuchane.

— Czyby z okazji cholery nie zwołać posiedzenia komisji wodociągowej? To byłoby na czasie ja sądzę.

— Daj kolega pokój — schowajmy sobie tę rozrywkę na później — bo teraz i tak mamy dosyć innych posiedzeń.

Kto chce psa uderzyć... ten znajdzie kija.

Każden chce pokoju, a nikt nie chce wojny
(Mocarz jeden drugi jak może się zbroi)
A więc momy pokój... (ale pokój zbrojny
I jeden drugiego... gwałtu!... jak się boi)
A gra się przed światem — wielka komedja
Kto chce psa uderzyć — no... ten znajdzie kija.

Sejm chce oszczędności — podwyższa dodatki,
Z każdym rokiem wyżej choćby o pół centa —
Zdzierają z nas skóry — na taksy... podatki...
Człek pożycza w bankach i płaci procenta.
Ach czyjaż to wina? Powiedzcie mi czyja?...
Kto chce psa uderzyć — no... ten znajdzie kija.

Z Podola nasz chłopek do Rosji pospiesza,
Ten i ów pakuje zabiera manatki —
Bo tak w niego wmawia moskofilów rzesza:
Że tam będą ruble, że w Rosyi dostatki.
„Ktoś“ w Sejmie nie widzi moskiewskiego ryja...
Kto chce psa uderzyć — no... ten znajdzie kija.

Panienka cnotliwa, gdy za mąż z miłości
Wychodzi — to wkrótce męża za nos wodzi,
Trzeba jej rozrywki, wnet doktor zagości,
A potem na sławę swego męża godzi:
Że taki... owaki... że brutal... że pija...
Kto chce psa uderzyć — no... ten znajdzie kija.

Ta jejmość choć stara, to jednak oczkami —
Jak może zawraca i skrycie poluje,
Schodzi się w sekrecie w ogrodzie z chłopcami
No i widzą wszyscy... jak tam — romansuje...
A ona powiada, że tam — wodę pija:
Kto chce psa uderzyć — no... ten znajdzie kija.

A. Bar.

Z katechizmu galicyjskiego.

— Co to jest dziennik? —

— Jest to drabina, po której ludzie spinają się na krzesła poselskie.

— Co to jest krzesło poselskie? —

— Jest to furtka do krainy orderów, tytułów, posad, sinekur etc. —

— Co to jest dobro publiczne? —

— Jest to etykieta, w którą się owija osobiste interesa. —

A propos małych bułek.

Publiczność

Panowie piekarze, piękne urodzaje,
Czemuż żaden większych bułek nam nie daje?

Chór piekarzy.

Dawać większe bułki — oho! jeszcze czego?
My pieczemy jeszcze z zboża dawniejszego. —

Publiczność.

A więc na rok przyszły gdy wrócą jaskółki,
Z dzisiejszego zboża będą większe bułki?

Chór piekarzy.

Kto zgadnie, co będzie — być może, być może —
Jeśli tylko wtedy nie zdrożeje zboże. —

Publiczność.

Ależ to okropna ta wasza logika.

Chór piekarzy.

Ha, darmo, wtedy się drą, gdy można, łyka. —

Słuchaj, słuchaj, mój Narodzie!...

Słuchaj, słuchaj mój Narodzie
Radość dla Cię szczera,
W naddunajskim śpiewa grodzie
Z Lwigrodu opera.

W tych występach nie wyrówna
Już jej żadna druga,
Primadonna Pawlikówna
A tenor Myszuga!

Spieszy tłumnie do opery
Publiczność ciekawa,
Wiedeń porwał zapał szczery,
Górą polska sprawa!

Lecz niestety smutne dzieje
Pióro z złości skrzypi,
Po za sceną. — Skalska mdleje,
A chrypnie Filipi!

Choć Jarecki swą batutą
Wycina od ucha,
Snać intrygę w tem ukutą
— Kapela nie słucha.

Co posiegnie smykiem który,
Urok całkiem nowy,
Wypadają z nut mazury,
Jak marsz pogrzebowy.

Na nic, na nic cała wena,
Narodowy zapał,
Sąd ogólny: licha scena
Komitet się złapał!

Uprzedzili z nad Wełtawy
Was w ten dzień godowy,
Im się dostał wieniec sławy
A nam wiąz grochowy.

Lecz że w Wiedniu się zbłaźniła
Dziś polska opera,
Znowu temu zawiniła
Cieszkowskiego sfera.

Tylko dalej drzyjmy koty
Choć za kraju miedzą,
Niech i obcy wiedzą o tem
Jak się Swoi jedzą!

Em.

Kalendarzyk zabaw publicznych (przedruk).

Poniedziałek o 4-tej pogrzeb zasłużonego literata.

Wtorek rano o 9-tej senzacyjny proces o dzieciobójstwo, — wieczorem: nabożeństwo u OO. Jezuitów z kazaniem. —

Środa, o god. 1. w południe: próba z marszu żałobnego i z Requiem Mozarta.

Czwartek, o 6. rano tracenie zbrodniarza w gmachu kryminalnym za osobnem pozwoleniem.

Piątek, o god. 5. po południu: wykład prof. Tumańskiego o zarazkach cholerycznych i sposobach niszczenia takowych, bez wodociągów regulickich wraz z de-

monstrowaniem niektórych wypadków cholerycznych w Hamburgu.

Sobota. Powrót naszych śpiewaków, baletnic i chórów z wyprawy wiedeńskiej. Pochód przez boczne ulice miasta. Trofea nieść będą pp. Alfred Grosick i Alfred Szczepchamski przy dźwiękach marsza żałobnego skomponowanego przez niestrudzonego dyrektora sceny lwowskiej.

KALENDARZ DJABELSKI
na rok 1893.

Wielką nowinę światu dziś
Ogłosić mi przychodzi
Bo słowo ciałem stało się:
„**Djabeł**“ kalendarz rodzi!
Więc się krakowski ludku ciesz
O ciesz się z Galileją...
Będziesz dla ducha ucztę miał,
Dewotki dziś już mdleją...
Pochlebcom... błaznom... na twarz złość
I gniew wychodzi srogi,
Bo „**Djabeł**“ swój już ostrzy ząb...
Bo weźmie ich na rogi!

Adwokat co to tu i tam
Wichrzy i niepokoi,
Z dwóch stron jak może tylko drze —
Biedak!... jakże się boi.
O dochód wcale nie dba nic —
Nie dba o marne zyski,
Bo klijent czasem miał grosz dać...
Daje zapłatę... w .....
„**Djabeł**“ zdaleka patrzy się,
I widzi... kręte drogi,
Och adwokacie... z tobą źle...
„**Djabeł**“ weźmie na rogi!

Kupiec który tam w handlu ma,
Fałszywe, złe towary —
Lub bankrutuje gdy się da,
Łapiąc ofiary.. fujary!
A „na uczciwość“ wciąż się klnie;
Choć bliźnich oszukuje —
Ze strachu teraz tylko drży,
Bo „**Djabeł**„... nie żartuje.
Kalendarz... gwałtu! wydać chce...
To gorsze od pożogi...
Bo „**Djabeł**“ takich każdy wie,
Bierze... na swoje — rogi.

A panna miła... śliczna ach,
Co nie używa mydła —
Lecz popatrz na jej tylko twarz,
Co różu... co bielidła...
Trzydziesty roczek minął jej,
I odkrył wszystkie wdzięki —
Pomimo różu jakoś nikt...
Nie żąda panny ręki...
Dziewiczy chce porzucić stan,
Porzucić stan ten błogi —
Tymczasem... „Djable!“ teraz milcz...
Lecz weźmiesz ją na rogi.

Młodzieniec wieczór rzuca dom,
Cichaczem gdzieś ucieka —
No... teatr nie smakuje mu...
Lecz „tingel“ u Fribeka.
Na „podkasanej muzie“ on
Pieniądze traci, siły,
Krótkie spodniczki biorą mu
I zdrowie... i grosz miły...
Poczekaj bracie teraz już
Porzucisz żywot błogi,
Kalendarz „Djabeł“ wydać ma
Oj!... weźmie cię — na rogi.

Urzędnik żonę, dzieci ma,
Lecz widzisz jak umyka —
Codziennie z biura zamiast w dom
Na bilard lub ferblika.
Butelkę jeszcze albo dwie,
Wszak się wychylić godzi...
Że dzieci głodne krzyczą jeść —
A cóż go to obchodzi?...
Do dom gdy wraca późno on,
To nie statkują nogi...
Poczekaj bracie! „Djabeł“ cię —
Weźmie na swoje — rogi!

Dziennikarz czem chce być tem jest,
Stańczykiem lub warchołem —
Raz tu, raz tam, gdzie dają jeść,
Bo człek — z wytartem czołem.
Dziś „czasownikiem“ gotów być...
Jutro zaś... „reformistą“...
Gdy płacą!... Za to trzeba żyć...
Trza mieć... **bieliznę**... czystą...
Człek także wino musi pić
I musi jeść — pierogi...
O ciesz się bratku, teraz ciesz...
„Djabeł“... wystawia rogi!

Gdy dziś tak ciężko w świecie jest —
Gdy dziś tak głupie czasy...
„Djabeł“ pazury ostrzy swe,
Jeszcze i na was... fagasy.
Że wy na świecie, świat wie ztąd:
Bo każdy z was tak... cuchnie —
„Djabeł“ pazurem zedrze trąd,
No... aż wam skóra spuchnie!...
Kalendarz „Djabła“ wyrwać chce
Z korzeniem chwasty, głogi...
Biada fagasy! będzie źle,
Bo weźmie was — na rogi!

Uczciwy człecze! kupuj więc,
Gdy jest przystępna cena
Kalendarz „Djabła“— no... czy wiesz?
Zapłacisz pół — guldena!
Pięć szóstek tylko!... Jaki druk!...
A jakie drzeworyty?
Współpracowników jaki rój?...
A każden... znakomity!
Ja ci przyszedłem bracie mój,
Klnąć cię na wszystkie bogi —
Że gdy go kupisz poznasz wnet..
Jakie ma „Djabeł“... rogi!

Barański.

Podsłuchane.

— Czy ta artystka ma w istocie talent? —

— Nie; ale ma przyjaciół, którzy z dziennika porobili sobie tutki i trąbią przez nie hymny pochwalne dla jej talentu.

Wolna miłość górą.

W sercu mojem dziś na nowo
Odżyła nadzieja,
Gdym przeczytał: sąd przysięgłych
Uwolnił Medweja.

Bo ten proces był i dla mnie
Nie małą torturą;
Za to od dziś wołam śmiało
Wolna miłość górą!

Górą nasze obyczaje
Medwaj uwolniony,
Ztąd nauka, że brać szturmem
Można cudze żony.

A w Medweja to sam chyba
Don Kiszot się wcielił,
Że tak zręcznie żonkę uwiódł
A męża zastrzelił.

To ideał co najrzadsze
Zjednoczyć przymioty,
Prócz miłości platonicznej
W grze były banknoty.

Toż i nasza płeć przepiękna
Co dalej wyziera,
W nim uczciła solidarnie
Więźnia bohatera.

Bo zaledwo się otwarły
Dłań więzienia bramy,
Kwiaty do stóp mu rzucały
Różne lwowskie damy.

Żywych kwiatów tworząc bukiet
W piękności szpalerze,
Jednogłosny okrzyk wzniosły:
Cześć ci bohaterze!

Och Medweju! Dobrodzieju!
Ten czyn uwielbiamy;
Ale pozwól, że wykrzyknę:
„Viwat! i **te** damy!

Lwowiak.

WIERSZ.

Kędy okiem rzucić, wszędzie —
Strach groźny przeziera,
Desynfekcja w pierwszym rzędzie,
Gdyż jedzie cholera.

Starzy, młodzi, na dyjecie,
Żyd czosnek pożera, —
Chłop ogórki, grzyby miecie,
Gdyż blizka cholera.

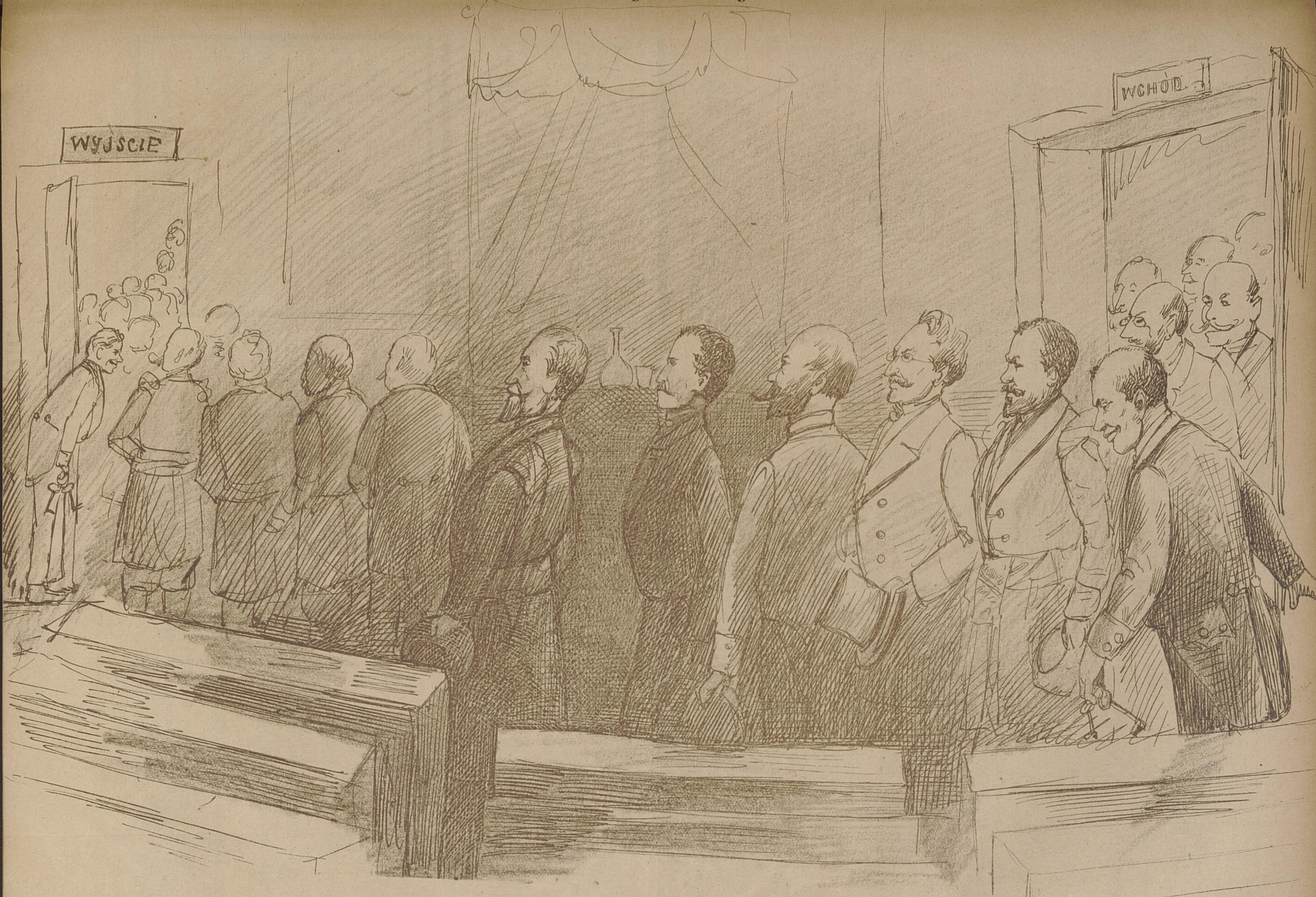
Pan jarzynki — zupki zjada,
Raczki et cetera, —
Pije winko, ciągle biada,
Że jest gdzieś cholera.

Dziennikarze pieką kaczki,
Publiczność niech gdera,
Popijają rum, koniaczki,
Gdyż jest już cholera!!!

A. K.

Opera polska w Wiedniu.

W Sali Sejmowej.



Woźny. „Przyszli... wyszli... cicho wszędzie — Aj! do licha... Co to będzie?
Przecież sprawy im ojczyste — Są najdroższe, Jezu Chryste!“

Jan Nepomucyn Gniewosz

skończył w Krośnie swój żywot zapisany na niejednej karcie w księdze robotników pracujących koło dobra Ojczyzny. Jakkolwiek kilkoletniem wydawaniem „Strażnicy“ i „Sztandaru“ narobił sobie wielu nieprzyjaciół — przecież nikt dzisiaj nie posieje w myśli: ostu na jego mogile — bo mimo różnych błędów zawsze do ostatniej chwili życia, gorąca miłość dla Polski panowała w sercu jego.

Była to postać iście staropolskiej natury. Burzliwy charakter nieboszczyka nieumiejącego zimno walczyć z przeciwnikami swego przekonania — wpadał nieraz w bezdroża błędne, aczkolwiek nie przynoszące mu hańby a Ojczyznie krzywdy. Ta Ojczyzna była mu zawsze ołtarzem świętym, przed którym się korzył, modlił i pełen poświęcenia wszystko co miał tak w duszy jak w sercu składał u stóp jego, jako u stóp Matki: ofiarę synowską. Ukochał on lud polski i brał nader czynny udział w zakładaniu kółek rolniczych i czytelni — to też nad grobem jego przemawiał ciepłem słowem pomiędzy innymi przyjaciołmi jego i włościanin — składając tem świadectwo, że lud umie poznać i ukochać głęboką miłością — pracowników siejących na zagonie jego: ziarna narodowej prawdy.

Sprawiedliwie napisano na kartach pogrzebowych: „Pokój jego duszy — cześć wytrwałej dla Ojczyzny pracy“. Zasłużył sobie na to słowo.

Carnoto Furioso.

Wzięty szałem, co się zowie
Cmocandi mania,
Biega Carnot za Rosją,
Wrzeszcząc: cara mia!

Lecz w miłosnem zaślepieniu
Robi myłki duże,
Miast kochanki chwycił chłopca
W rosyjskim mundurze.

„Panie Carnot — to nie ona!“
„To nie — na mą duszę,
Tego chłopca ja w Rosję
Pocałować muszę.“

I namiętnie ściska chłopca;
Lecz że za to kara,
Prokurator z paragrafem
Stanął i rzekł: wara!

Toć nie ładnie Prezydencie,
To wstyd — powiem szczerze,
Że taki cnotliwy człowiek
Do chłopców się bierze. —

Uwagi śledziennika.

1.

Bazgrzą dziennikarze o jakiemś zwycięstwie demokracji — o upadku przesądów szlacheckich, a tymczasem ja widzę, że nigdy wyżej jak teraz nie upędzali się ludziska za przydomkami szlacheckiemi. Na zaproszeniach ślubnych, na kartkach pogrzebowych czytamy teraz ciągle jakieś **poboje i ostoje, rogale, stare konie** etc., któremi nawet przekupnie pisarczyki, ozdabiają i podpierają nazwiska swoje. Przypuśćmy nawet, że jakie takie biedaczysko ma rzeczywiście prawo pisać się takim przydomkiem to śmieszne jest ozdabianie łachmanów, takim szlacheckim szychem. Djabli po tytule, jak pustki w szkatule. Co przyjdzie komu z tego, że się świat dowie z kartek pogrzebowych iż był szlachcicem, kiedy całe życie wiedziano tylko, że był dziadem i żył z łaski szlachetnych nieszlachciców?

(C. d. n.)

Powracaj z urlopu.

Hałas tartas w cichym gmachu
Od pół piętra aż do dachu
Skrzypią wszędzie pióra —
Czarne palce z atramentu
Spuchłe usta od lamentu
I z strachu drzy skóra.

Pracująca tu drużyna
Tak się mieni i ugina
Jak w kalejdoskopie;
Choć stu krzyczy, nikt nie słucha
Tylko idzie szept od ucha:
Radca na urlopie!

Referenci, Inspektorzy
Ci nie zdrowi, owi chorzy
— Wśród medykanantów:
Chociaż z pracy drą rękawy
Zalegają wszystkie spawy
U subreferentów!

Oj nie próżne żale lęki,
Bo żelaznej braknie ręki
I serca ze złota;
Więc na każdym paragrafie
Utykamy jak na rafie
Bez sternika flota.

Zatem słabną nasze duchy
Jak odarte z skrzydeł muchy
Wyjęte z ukropu,
Uzbroiwszy resztki siły
My brzęczymy Radco miły:
Powracaj z urlopu!

Krakowiak.

Desinfekcja.

Na ulicy Poselskiej samym środkiem płyną pomyje i różne nieczystości — pod bokiem magistratu wylewane ze szynków pobliskich. Po podworcach najbliższych domów smród taki, że wytrzymać trudno. Niechajże więc cierpliwie czekają zmiłowania boskiego mieszkańcy z ulicy Starowislnej przy zetknięciu się z ulicą Dajwor, Berka i t. d. bo jeżeli władze magistratu nie widzą tego co się dzieje, pod ich nosem — to jakże mogą ujrzeć to co się tam dzieje. Śmiech mnie bierze!

Cholera.

Okropność.

Podczas cholery nie wolno wywozić gałganów z Rosyi. Co to będzie jak cholera potrwa długo.. Rosja nie da sobie potem rady z gałganami.

Wiersz.

Pięknie marzy — człowiek syty,
Słońce błyszczy w Maju, —
Jeszcze piękniej — krzyż nabyty,
Na usługach kraju!

Drogie zdrowie, życie, mienie,
Nabyta nauka,
Droższe czyste jest sumienie,
Kiedy śmierć zapuka!

A. K.

Sprostowanie.

W jednym z numerów Kurjera polskiego przed paru tygodniami mylnie przytoczono słowa Tacyta: rara temporum felicitate, — gdyż właściwie powinno być: hic sanctum blandiendi modus reliquit, — co się niniejszem prostuje.

OD REDAKCYI.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał trzeci z roku 1892.

(Przedruk nie będzie płaconym.)

OBWIESZCZENIE.

Jesienny jarmark na konie

W dniach 23, 24, 25, 26 i 27 września 1892 r. odbędzie się jesienny jarmark koński w Krakowie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach hotelów, domów zajezdnych i prywatnych.

W dniu 27. września 1892 (wtorek) odbędzie się jarmark dla koni włościańskich na targowisku „na Groblach“.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 15 sierpnia 1892.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe. (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą. w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w loka u moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrutacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wy-

Dalszy ciąg Przewodnika.

magań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 87 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzona w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pacz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOŁEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

HOTEL KRAKOWSKI w Krakowie, przy ul. Podwale L. 87. Urządzony elegancko i z komfortem, pokoje pięknie umeblowane. Od 50 ct. za dobę.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownie blacharskie.

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że dotychczasowe nasze Pracownie Blacharskie połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą Pierwsza Spółka Blacharska J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22. — Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, we wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy po cenach umiarkowanych wszelkie przyrządy kąpielowe, jako to: wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony, urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye itd.

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reperacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe, kute w miedzi i pobielamy naczynia miedziane.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawym względom.

Z poważaniem
Pierwsza Spółka Blacharska.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMOŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GRĘGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli,

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi ramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 18 „DJABŁA“ r. 1892.

Rozmowa na plantach.

— Co słychać o cholerze?

— Ani nosa niepokaże — gdyż pewien jegomość, którego nasza Rada m. mianowała naczelnym wodzem walk z bliżającą się cholerą — rozkazał burzyć a nawet własnemi rękami burzył sam zwielką energją pewne malutkie budki stojące przy domkach na przedmieściach — Wydał on teraz rozporządzenie podpisawszy się pod nim **Komisja**. — że nikomu nie wolno odbywać żadnej potrzeby fizycznej pod karą 50 guldenów i to bez rekursu — tylko po za miastem — za rzeką — i uchwalił jako „komisja“ wniosek jakiegoś budowniczego aby urządzono w różnych stronach — także po za miastem — kilka wielkich basenów jako zbiorników wszelkich nieczystości w celu zapobieżenia cholerze!! Wniosek ten odesłała R. m. do zaopinjowania komisji złożyć się mającej z członków Zakładu na Kulparkowie.

— No, ciekawa rzecz co jeszcze wymyśli ten Szlachtowski.

— Szlachtowski? A cóż jemu do tego? Przecież to co ci opowiadam dzieje się nie w waszym Krakowie — tylko w naszym ukochanym Tarnowie!

..... Idzie do koszyka!

Chciałem luba w gładkim rymie
Sławić lic Twych wdzięki —
I postawić Twoje imię
W tytule piosenki..

Alem zawiódł się w tej mierze,
Prysł wiersz. jak słup dymu,
Bo niech proszę, kto dobierze
Do cnót twoich rymu.

Zresztą choć wiersz ułożony,
Nie tu koniec akcji,
Trzeba serca czułe tony
Przesłać do redakcji.

A ci wszyscy Redaktorzy
Nim który umieści,
Choć w płaceniu nie są skorzy,
Najpierw patrzą treści.

Albo w wierszu braknie weny,
Lub formą utyka.
Dość, że wskutek ich oceny
Idzie... do koszyka!.

Gordź.

Z Warszawy.

W byłym unickim kościele po barbarzyńskim na Miodowej, dziś „kanieczno“ prawosławnym Uspenskim dnia 4 Września podczas liturgii eksplodowała bomba.

Sprawca tej rakiety jakiś obłąkany **moskal** zabitym został; rannych kilku.

Moskale chcieli z tego zrobić polską intrygę ale, widząc, że niepodobieństwem przyczepić się do nas, całą sprawę utopili w swoim konsystorzu, translokując kilku popów na pokutę

Jakieś tam podobno są **męty** ich własne niechże je piją.

* * *

Jeszcze jeden dobry interes.

Lekarze Kniażykowskoj i Troickoj „wydumali“ domowe apteczki po 6 rs. sztuka i za pomocą policyi chcieli je wkręcić obowiązkowo każdemu właścicielowi domu jako prezerwatywę od wrzekomej cholery.

Zważywszy że w Warszawie jest tyle domów, mających zato dwom moskalom dać korzyści trzydziestu tysięcy rubli, pytanie ile od nich łapówki wziął Kleigels?...

* * *

Dawniej w Kalendarzach i tytułach car zaszczycany był tutułem „Cesarsko Królewskiej mości„. Obecnie cenzura „Królewskiej“ wykreśla.

Czyżby się to już jego panowanie u nas kończyło?

A może— bo w warsztatach kolejowych dzień i noc przerabiają **setki** wagonów towarowych na **wojenne**.

Na złodzieju czapka gore.

Ch.

Do Pana Andrzeja.

Ach Panie Andrzeju!
Swych włościan Dobrodzieju!
Gdy się Tenczynek trzy razy palił
Tyś, lud ten z biedy i nędzy,
No i z rozpaczy także ocalił!!!
Nie dając drzewa im bez pieniędzy
Na odbudowę spalonych chatek,
Cześć ci w imieniu bez strzechy—dziatek.

Chłop.

Przed procesem Dr. Medweya.

Mąż. Moja pani, wytłomacz się co to znaczy, że w Twoim buduarze znalazłem palec od rękawiczki pana Alfreda....? tego gacha obmierzłego, poznaję po kolorze skóry.

Żona. Ależ drogi mężusiu, to przywidzenie, ot skaleczyłam sobie rękę... przypadkiem... i oto przyszedł właśnie na to pan Alfred, żałował mnie, odciął palec od swojej rękawiczki i zabandażował mi rankę...

Ot, widzisz, luby, jaka ranka...

Mąż. Moja pani, zdasz mi z tego sprawę, i ten pan Alfred także! — Niech mi się tu nie pokazuje.

O! o o ja was oboje nauczę!

Po procesie Dr. Medweya.

Mąż (otwiera buduar żony i zastaje w nim pana Alfreda.) Przepraszam najmocniej przepraszam, może państwu przeszkadzam, wychodzę zaraz, przepraszam...

Pan Alfred. Jak pan śmiesz tak niespodziewanie przychodzić tutaj?!

Mój panie, to się skończy między nami »honorowo«!

Rozumiesz pan, »honorowo«!

Żona. Nieznośny! Tak nas przeraził!

O, ja nieszczęśliwa muszę żyć z takim człowiekiem.

Panie Alfredzie, ratuj mnie, ratuj, ja w tym domu nie wytrzymam!

Pan Alfred. Słyszysz pan? Biedna Janinka, biedna... Ale ja pana nauczę... Przed kilkoma dniami zrobiłeś pan awanturę swojej żonie o ten mój głupi palec — wiem wszystko, mój panie, czytałem w gazecie... Ja panu żonę uprowadzę, ja pana wyzwę, potem pana zamorduję i zdesinfekcyonuję!

Rozumiesz pan?!

Mąż. Jak honor kocham, nic nie widziałem, ja w buduarze, ani mojej żony, ani pana Alfreda nie widziałem, jak mi Bóg miły nie widziałem, i przepraszam, jeśli mimowoli tu wszedłem....

Ja pana Alfreda tak szanuję...

Pan Alfred. Żeby mi się to nie powtórzyło, rozumiesz pan, jeśli panu życie miłe...

Mąż. Ach, ach!...

Pan Alfred. Możesz pan odejść, ale pamiętaj, co ci powiedziałem.

A. S.

Marzenie handełesa.

Za czarny pas.
Gdy obie wraz —
Wetknę z palcami dłonie,
Myśl szybko mknie,
Po marzeń śnie,
Ach słodka o miljonie!

Pejsów aż dwa,
Ma głowa ma,
Która na garbie siedzi,
Planów mam rój,
Podarty strój
I worek pełen miedzi!

Krzyknę ja hop,
Pójdę gdzie chłop —
Goj durny ma mieszkanie
Za miedzi wór,
Nakupię skór,
Po owcach, po baranie.

Czupryna las,
Brodę mam wpas,
I różne mam zalety.
Do handlu spryt,
Odwagi szczyt,
Lecz tylko do monety.

Pozbędę skór,
Zakupię bór,
Choćby maleńki, młody,
A w dobry czas,
Sprzedawszy las,
Z kupcami hen w zawody!

Tu wezmę sam,
Tam mało dam,
We wiecznych targach, sporze,
Gdy będzie dość
Zakupię włość,
Spocznę we własnym dworze.

Wtedy ja żyd.
Za ból, za wstyd,
Gdy panem będę woli,
Zaśpiewam tam,
A bim a bam,
A goja kark zaboli!!!

A. K.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuskiego i Wina Malagi.

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Handel „pod Palmą"

ANTONIEGO HAWEŁKI

W Krakowie, w Rynku głównym

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki, i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extract czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe, angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smarzone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalie** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. — **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy Musztardy:** francuską, angielską, kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobiony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco. — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Sandwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety).

Kapelusze

MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,

KRAWATY,

Gorsety damskie nowego kroju,

Bielizną męzką

w wielkim wyborze, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (1 złr. za 100 klgr.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

ANTONI SADOWSKI

KRAWIEC MĘZKI

w Krakowie, Rynek główny, Linia A—B, Nr. 46

(obok Hotelu Drezdeńskiego)

poleca Szanownej Publiczności

SKŁAD SWÓJ

zaopatrzony na sezon wiosenny i letni.

WIELKI WYBÓR MATERJAŁÓW

z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych.

4—18 **Utrzymuje ciągle znaczny zapas gotowych ubiorów**

i wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich w jak najkrótszym czasie **i po cenach bardzo przystępnych.**

EPILEPSJA.

Cierpiący na kurcze i nerwy

znajdą pewne uzdrowienie

według jedynej i tysiąckrotnie wypróbowanej metody.

Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi:

Office Sanitas

57, Boulevard de Strasbourg

PARIS. 10—7

TANIO!

Jutowe chodniki

w najładniejszych wzorach

od 20 do 70 cent. za metr

dostarcza

JÓZEF KÖHLER — Korczyna p. Krosno.

Próby na żądanie gratis i franco.

PT. Publiczność proszę uprzejmie o łaskawe zwrócenie uwagi na powyższe ogłoszenie jak również o życzliwe poparcie. Staram się o podniesienie przemysłu krajowego i zakładam po wsiach tkalnie, jak to np. ma miejsce w Jasielcu, gdzie ustawiłem kilka warsztatów tkackich.

Nasz wyrób krajowy nie ustępuje zagranicznym tego rodzaju i dla tego zasługuje na względy i poparcie ze strony P. T. Publiczności. 11—?

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD 1 MAJA 1892.

Drog. żelaz.	*Odchodzą z Krakowa do*	Pociąg	Czas środkowo-europ.
P.	Oświęcima	mięszany	4.40 rano
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	5.40 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	pospieszn.	6.40 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	7.03 »
P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	8.00 »
P.	Suchej, N. Sącza, Husiatyna	mięszany	8.50 »
F.	Prus, Wiednia	osobowy	9.25 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	10.30 »
P.	Wieliczki	mieszany	1.00 po poł.
P.	Oświęcima	»	2.15 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	3.05 »
P.	Tarnowa, Żywca	»	5.50 »
F.	Oświęcima	»	6.00 »
F.	Prus, Wiednia	»	6.08 »
P.	Suchej, N. Sącza, Chyrowa, Wadowic .	mięszany	7.05 »
P.	Lwowa, Suczawy	pospieszn.	9.20 wiecz.
F.	Warszawy, Prus. Wiednia	«	10.00 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	osobowy	10.55 »

Drog. żelaz.	*Przychodzą do Krakowa z*	Pociąg	Czas środkowo-europ.
P.	Podwołoczysk, Lwowa, N. Zagórza . . .	osobowy	5.00 rano
P.	Husiatyna, Chyrowa, N. Sącza . . .	»	6.05 »
P.	Suczawy, Lwowa	pospieszn.	6.20 »
F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	6.45 »
F.	Oświęcima	osobowy	7.33 »
P.	Wieliczki	mięszany	8.18 »
P.	Tarnowa, Żywca, Wadowic	osobowy	8.55 »
F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	9.44 »
P.	Oświęcima	mięszany	10.37 »
P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	2.25 po poł.
P.	Husiatyna, Stryja, N. Sącza	»	4.15 »
F.	Lundenburga, Prus	»	5.00 »
P.	Wieliczki	mięszany	7.15 »
P.	Podwołoczysk, Lwowa, Stryja	osobowy	8.20 wiecz.
P.	Wiednia, Prus, Warszawy	pospieszn.	8.45 »
P.	Oświęcima	mięszany	9.22 »
P.	Podwołoczysk, Lwowa, Chyrowa . . .	pospieszn.	9.42 »
F.	Wiednia, Prus	osobowy	10.08 »

czasie od 25 czerwca do 15 września kursuje lokalny pociąg do Mszany dolnej Chabówki, Rabki wychodzący z Krakowa o godzinie 8.00 rano, przychodzący z powrotem o godzinie 8.20 wieczorem.
Pociągi Nr. 2553 2554 kursują we wtorek i w piątek.
Od 1. sierpnia 1892 r. kursują wozy sypialne przy pociągach pospiesznych Nr. 1 i 2 pomiędzy Krakowem i Bukaresztem.
P. =kolej państwowa (Karola Ludwika i Transwersalna). — F. = kolej Ferdynanda północna.

WILLA

odległa od miasta o 10 minut drogi pieszej — urządzona z przepychem i wszelkiemi wymogami domowego gospodarstwa — z domem piętrowym składającym się z 12 pokoi dwóch kuchen, z dwumorgowym ogrodem uprawionym, z licznemi oficynami i osobną cieplarnią

jest z wolnej ręki do sprzedania.

12—12 Wiadomość w Redakcji „Djabła“.

Z wolnej ręki z powodu wyjazdu

do nabycia

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, DELIKATESÓW i WIN

z pokojami do śniadań

wraz z urządzeniem i wszelkim zapasem towarów.

(w Śródmieściu).

Bliższej wiadomości udziela p. Adolf Nowakowski w Krakowie, ul. Mikołajska 7. parter.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

12—24 **Mały Rynek Nr. 1.**

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

12—24 Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon letni otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.